

Urszula Kaczorowska

Redakcja czasopisma PRZEKRÓJ

List dziennikarki

Przede wszystkim chciałam pogratulować pomysłu organizacji konferencji, na której spotkali się przedstawiciele różnych środowisk. Jest to jedyny sposób wychodzenia ze swojej „bańki” i uczenia, że są ludzie, których na co dzień nie mam szansy usłyszeć, a mają coś ciekawego do powiedzenia.

Osobiście usłyszałam wiele historii, o których nie miałam pojęcia. Najbardziej podobały mi się prezentacje wypełnione merytoryką, a nie emocjami i oceną środowisk, które „myślą inaczej”. Gratuluję też pomysłu publikacji ogłoszenia na stronie „Press”, bo tak właśnie dowiedziałam się o konferencji.

Co do kwestii organizacyjnych, z pewnością dużym wyzwaniem był dojazd z Warszawy. Okolice Ustki to urocze miejsce, ale jednak bardzo daleko. Widać, że bardzo ambitnie podeszli Państwo do agendy. Rozumiem, że tematów jest mnóstwo, ale wykłady od 8.00 rano do bardzo późnego wieczora to jak maraton bez chwili na oddech. Szczególnie, że przebywaliśmy w zamkniętym pomieszczeniu, bez szansy rozejrzenia się po uroczej okolicy. Kwestią do przemyślenia w przyszłości jest też lokowanie uczestników z obcymi w pokoju.

Co do treści konferencji. Jak wspomniałam wyżej, usłyszałam wiele ciekawych wystąpień. Brakowało mi jednak odpowiedniej moderacji, osoby spoza środowiska (dziennikarza/dziennikarki?) która zadawałaby krytyczne pytania po zakończonej prezentacji. Trzeba też przyznać, że liczebnie dominowali przedstawiciele środowisk myśliwych i leśników, a to nie pomagało w wytworzeniu krytycznej dyskusji. Jasne było dla mnie, że to myśliwi i leśnicy zaprosili mnie, żeby mi coś zakomunikować – coś, co nie ma siły przebicia w bieżącej, medialnej dyskusji; ale brak dziennikarskiej prezentacji wśród występujących sugerował, że to myśliwi i leśnicy nie mają ochoty posłuchać „drugiej strony”.

Zabrakło więc przestrzeni na wymianę poglądów i wspólne ustalenie czego nam brakuje w komunikacji – jakie są bariery po stronie dziennikarzy, a jakie po stronie myśliwych i co możemy zrobić, żeby dyskusja była bardziej produktywna i nie ginęły w niej ważne argumenty obu stron.

Szczerze przyznam, jesteśmy w sytuacji, w której potrzeba mediacyjnego podejścia w temacie ochrony przyrody. Komunikacja powinna być oparta na sięganiu do korzeni i na edukacji. Tak więc, nie należy się bać rozpoczynania dyskusji od zupełnie podstawowych, książkowych terminów – kiedy i dlaczego zajęliśmy się ochroną przyrody, ile mamy uczelni wyższych, które zajmują się tematem profesjonalnie, czy to oznacza, że idziemy w kierunku odwrotnym do nauki? Zamkniemy te uczelnie dlatego, że „społeczeństwo” nie chce już takiego traktowania przyrody? Konieczne w dyskusji byłoby zaangażowanie humanistów. Nie zapominajmy – myśliwi i leśnicy też mają lekcje do odrobienia. Nie mogą okopywać się na swoich stanowiskach, bo w ten sposób dążą do wykluczenia w odbiorze społecznym. Jeśli szanują naukę, to powinni też cierpliwie wysłuchać analiz naukowców – przedstawicieli innych dziedzin, którzy mogą mieć do powiedzenia rzeczy niekoniecznie przez środowisko myśliwych lubiane. Wysłuchać i zaakceptować, że świat się zmienia, a my nie powinniśmy się na niego obrażać.

To jest oczywiście bardzo trudne. Na takich konferencjach spotykają się ludzie określonego środowiska, którzy czują że pewnych rzeczy nie należy powiedzieć na przykład w obecności przełożonego. Rozwiązaniem byłoby zaproszenie ludzi spoza środowiska – tak jak wspomniałam wyżej – np. dziennikarza/dziennikarki który poprowadziłby panel, zadał trudne pytanie, spróbował spuentować to, co zostało powiedziane.